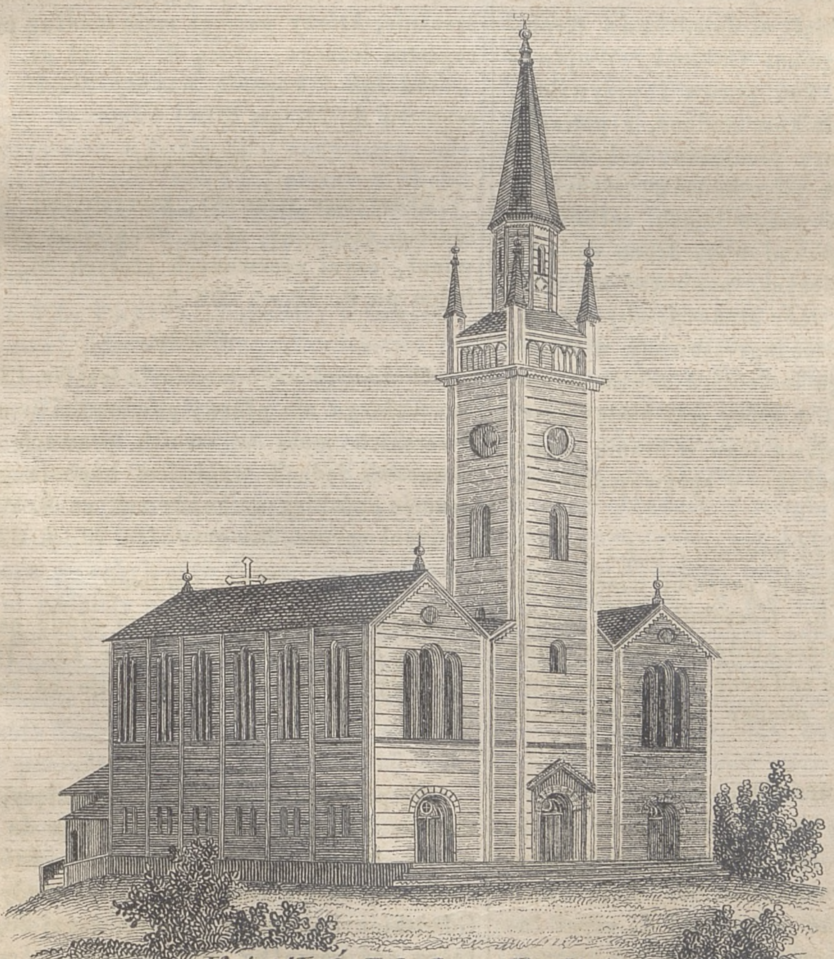
Nr. 45. **Rok 15.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 4. Listopada 1848.*

Kościół św. Jakuba w Berlinie — Krotoszyn (ciąg dalszy). — Przyjęcie Konstytucyi 3. Maja 1791. (ciąg dalszy). — Tadeusz Toporczyk Łada na Ładach, Ładawach, Kopcach i Ostróżku, Kasztelan Konarski (dokończenie). — Doniesienie księgarskie.



Kościół Ś. Jakuba w Berlinie.

Krotoszyn.

(Ciąg dalszy.)

Uwolnione miasto od tak groźnego nieprzyjaciela, do ostatniego znękane, wolniéj oddychać poczęło. Zwolna na zgliszczach nowe powstawały budowle, zwolna tylko podnosiło się, bo z wszelkich zapasów wycieńczone przez nieprzyjaciół zostało. Wśród takiéj nędzy i biedy, wspomnieć się godzi męża, który osobliwszą gorliwość okazał w odbudowaniu miasta, i pracy i zachodu nie szczędził, aby je podźwignąć i upięknić. Nim był ówczesny burmistrz, Jan Dobrowolski; za jego staraniem (1689) stanął ratusz ze wspaniałą wieżą i zegarem; (Nr. 40. Przyj. Ludu r. b.) za jego przyczyną wybudowany i kościół Ś. Piotra; kosztem publicznym bramami, fossami i wałami miasto obwarował, które to na końcu zeszłego wieku rozebrano i zrównano.

W roku 1686 objął w dziedzictwo Krotoszyn Franciszek Zygmunt Gałecki, Wojewoda Inowrocławski. Ten prawa i przywileje, miastu przez poprzedników nadane, z potrzeby ścieśnił; różne ciężary pieniężne, robocizny i dworskie posługi na mieszkańców włożył, o czém świadczą i w przywilejach cechowych własnoręcznemi podpisami stwierdzone dodatki, jak n. p. w sukienniczym, ponieważ nie mają powinności pańskiéj, tedy stanowi, aby dworowi dawali, etc.; jakoteż ingrossowany w aktach urzędu Wojtowskiego inwentarz miasta Krotoszyna w roku 1692, a który jest następujący:

....Powinności miasta tego w braniu zboża, y inszych co do porządku y sprawowania się w mieście należy:

Zboże pańskie brać powinni, t. i.: Żyto y pszenicę: Piwowar każdy pszenicy wierteli 18. Piekarz żyta ćwierc. 6. Gorzelniki żyta ćwiercionek 7. To zaś zboże, kiedy go braknie, będą powinni drożéy płacić nad cenę szóstakiem, którą sobie dwór upodoba między Janem chrzcicielem i świątkami.

Rzeźnicy.

Powinność tych: brać po dwa woły dworskie, których teraz iest czterech; na każdym wole zysku flor. 40, czyni flor. 80. Łoiu z nich każdy powinien oddać po kamieni 4, czyni łoiu kamieni 16. Do tego skopy, braki, z owczarni pańskiéy na rzeź brać z Żydami powinni.

Śledziarki chrześc.

Te, ile ich będzie, powinne będą dawać zysku od beczki fl. 6, albo brać śledzie po dwie beczki, którym nie powinien przeszkadzać nikt w szynku; a osobliwie Żydzi, nie maiąc żadnéy wolności y prawa do szynkowania.

Solarki.

Powinny brać, ile ich iest, po 2 beczki soli pańskiéy, na każdéy beczce zysku fl. 10.; tym także nie powinien nikt przeszkadzać, ktoby zysku nie dawał y beczek soli nie brał.

Czynsze albo *Sosze.*

Z kwart 112, od każdéy kwarty fl. 1, czyni 112 flor.

Leśne.

Piwowarowie, którzy swoią wożbę maią, każdy z nich płacić powinien fl. 2, których teraz iest Nr. 16., facit fl. 32. Insi zaś mieszczanie, którzy pociągi maią według podanego regestru leśnego, płacą fl. 45, 24 gr.

Od łąk i kopania na Śty Marcin według regestru fl. 73, gr. 20.

Wiatraki.

Wszystkie wiatraki, których iest 33, na Ś. Marcin czerwony złoty Węgierski płacić powinni, czyni czerwonych złotych 33, rachuiąc ieden po fl. 12 = 396 fl.

Cechy.

Cechów różnego rzemiosła iest Nr. 12.; czynszu żadnego nie płacą; powinności w usługach dworskich maią w swoich prawach opisane. Garncarze iednak względem kopania gliny na gruncie pańskim, na każdy rok na Ś. Woyciech powinni czynsz dać grzywien 20, fl. 32.

Młyn słodowy.

Piwowarowie od każdego słodu pszennego opłacą od sztuki iednéy fl. 6 gr. 15. Ten młyn słodowy arendowali mieszczanie za summę fl. 5,000.

Żydzi.

Za prawem w mieście mieszkaiący, do podatków są umieszczeni, dokładaiąc do czynszu na Ś. Marcin każdy gospodarz, który dom swóy ma, okupu czerwony złoty; wody dobréy Gdańskiéy komornicy połowę, czyni 20,000 fl.; który zaś gorzałkę pali garncem gorzalanym, powinien brać żyta ćwiertni 7, y tak iako Chrze-

ścianie płacić to żyto winien; w dni święte niedzielne garnców nie nabiiać, co Burmistrz przestrzegać ma. — Oprócz tego każdy, kto odrabiać od roli, lub jaką dworską posługę czynić miał, na głos dzwonka ratusznego obowiązany był stanąć. —

Z prawa tego widać, jak wolne niegdyś miasto było, a ile Gałecki na swoje korzyść miastu obowiązków powkładał. Niektóre z przytoczonych powinności utrzymały się do dni naszych, jak n. p.: płacenie czerwonego złotego od wiatraka do dworu w dzień Ś. Wojciecha, co uciążliwością jest dla młynarzów. Usługi cechowe dworowi, te zupełnie ustały.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przyjęcie Konstytucyi 3. Maja 1791 r.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 30. Czerwca X. Nuncyusz Apostolski, przybywszy do zamku (w Warszawie) i otrzymawszy prywatną u Króla JMci audyencyą, oddał Najjaś. Panu list Ojca św., pisany z okoliczności zapadłéj na dniu 3. Maja Konstytucyi, który z łacińskiego języka wytłumaczony tu kładziemy:

„Pius VI., Papież. Najmilszy w Chrystusie Synu nasz! Zdrowie i błogosławieństwo Apostolskie. — Doniósł nam w liście swoim Wielebny brat Ferdynand, Arcybiskup Kartagineński, Nuncyusz u W. K. Mci, o tém, co się stało na Sejmie dnia 3. miesiąca Maja, i jakie na nim ogłoszone są prawa względem nowego urządzenia Rzpltéj i królestwa Polskiego, która Konstytucya po uchylonych dawniejszych zawadach czyni nadzieję największych dla kraju pożytków; mianowicie z upoważnienia dostojeństwa królewskiego, z przeznaczenia następcy tronu w osobie Księcia Ś. Państwa Rzymskiego, Elektora Saskiego, z ustanowionego na dalsze czasy porządku sukcessyi, oraz innych wyroków sejmowych, które się ściągają do zabezpieczenia mocy, powagi i spokojności publicznéj. — Trudno zaiste uwierzyć, z jaką radością przyjęta jest od nas ta wiadomość, i jak wielką ztąd czynimy sobie otuchę, że naród Polski, naród od nas tak mocno ulubiony, z tych tak znakomitych dobrze ułożonego Rządu pierwiastków, wkrótce najokazalszy powszechnéj szczęśliwości wzrost odbierze. — Tę radość naszę pomnożył dziwnie tenże Nuncyusz nasz, gdy mówiąc najprzód o W. K. Mci, doniósł w dokładnym sposobie, jak mądrość Twoja, Królu, przewodniczyła we wszystkiem temu dziełu, jakie pochwały, jak wysoki zasług szacunek spływa na osobę Twoję z tak pomyślnego skutku; gdy przydał i to jeszcze, z jaką dobrocią w mowie Swojéj dzieliłeś z nim W. K. Mość ukontentowanie Swoje, i jak mu oświadczyłeś przeświadczenie Swoje, że my nad innych będziemy uczestnikami téj Jego Królewskiéj radości. Żądałeś także od nas przez niego, aby za błogosławieństwem Naszém Apostolskiém, początkom tym Waszym pomoc z niebios raczyła towarzyszyć. — Jakoż my łączymy do wszystkich dzieł Waszych modły nasze przed Bogiem, a darząc błogosławieństwem naszém ojcowskiém majestat W. K. Mci i Rzpltą Polską, błagamy Najwyższego o najpożądańsze dla Was powodzenia. Winszujemy téż Tobie, Synu w Chrystusie najmilszy, aspólnictwem radości naszéj z Twoją, tém więcéj i znakomiciéj onę pomnażamy.

„Uznajemy w tém, tak chwalebnie wykonaném dziele, Twoje, Królu, starania i prace, Twoją ku ojczyznie miłość, Twoją usilność i rady. Zastanawiamy się nad niemi z podziwieniem, a z niemi razem imię Twoje słodkiém wspomnieniem pod nieba wynosimy. Do tych oświadczeń, które W. K. Mci zasyłamy, nie możemy przemilczeć rzeczy najważniejszéj, ani nie zanieść nieśmiertelnych dzięków majestatowi Twojemu za okazaną troskliwość na tych sejmowych obradach o religią katolicką Rzymską, któréj panowanie, jak było dawniéj w Królestwie tém Waszém, udzielną uchwałą potwierdzić chcieliście. A jak przywodzimy sobie na pamięć stan kwitnący narodu Waszego i obszerność sławy ojczystéj wespół z wzrostem i rozkrzewieniem religii prawowiernéj, i pobożności prawdziwéj, tak obiecujemy sobie, że Najwyższa Opatrzność tém silniejszą wspierać Was będzie pomocą, im silniéj odtąd do świętych katolickiego kościoła przepisów przywięzywać się i stósować będziecie. Przeświadczeni, mądry Królu, o zagruntowanéj w sercu Twojém cnocie, i religii, nie tak zalecamy staraniu Twojemu całość praw duchownych, i cokolwiek do kościoła, oraz powagi Stolicy Apostol-

skiéj przynależy, jako raczéj błagamy Boga, aby ramieniem swojém rady i przedsięwzięcia Twoje wszystkie dźwigał, aby skutkiem pożądanym umacniał, a nowemi coraz pomyślnościami Twoją ztąd sławę, Twoją szczęśliwość, więcéj a więcéj pomnażał, i świątlejszym blaskiem ozdabiał. Używaj i ciesz się W. K. Mość z szczególniejszych zasług swoich, któremi zjednałeś już sobie tę chlubę, że czas dobrze urządzonéj, i na okazalszém świątle wysoce postawionéj Polski, od Ciebie i od królowania Twojego liczyć się odtąd zacznie. — Pozostaje nam tylko nieść prozby do Wszechmocnego Boga za zdrowie W. K. Mci, za cnót Jego królewskich tymże darem Boskim dla dobra powszechnego pomnożenie, a razem na dowód osobliwszéj naszéj miłości ojcowskiéj dla W. K. Mci i dla całego przezacnego narodu Polskiego w zupełności serca Apostolskie powtórzyć błogosławieństwo.

„Dan w Rzymie u Ś. Piotra, pod pieczęcią rybaka, dnia 8. Czerwca r. 1791; Papiestwa naszego 17. roku.“

Oprócz tego Ojciec św. na dowód jak wysoko ceni Stolica Apostolska pomyślność Rzpltéj Polskiéj, którą przez Konstytucyą 3. Maja mogła była osiągnąć, ogłosił przez Kardynała Marc-Antonio trzydniowe nabożeństwo z dostąpieniem odpustu w kościele Ś. Stanisława, a to w następującym sposobie: (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 55.)

Marek Antoni, z łaski Bożéj Biskup Palestryński, S. K. R. Kardynał, Wikaryusz Stolicy Apostolskiéj.

Bóg miłosierdzia, który w pośród plag, jakiemi przez niedościgłe swe sądy kościół swój święty dotyka, nie przestaje go jednak pocieszać tą pomocą, którą mu przyrzekł aż do skończenia wieków. Bóg miłosierdzia raczył w tych ostatnich czasach zlać dobrodziejstwa swoje na prawowierne królestwo Polskie, pobłogosławiwszy i poszczęściwszy cnotliwym zamysłom i przezornym staraniom Króla, a to przez prawa uchwalone za zgodą narodu na Sejm zebranego, prawa, które zabezpieczając całość i wzrost religii św. katolickiéj, dziedzicznéj i panującéj w tym przezacnym narodzie, dążą do utwierdzenia coraz większéj pomyślności, i coraz większego blasku tego sławnego królestwa, i sprawdzają słowa w księgach mądrości zawarte: „Multido sapientum sanitas est orbis terrarum, et Rex sapiens stabilimentum populi est.“ (Mnóstwo mądrych jest zdrowiem okręgu ziemi, a Król mądry jest ugruntowaniem ludu VI, 26.)

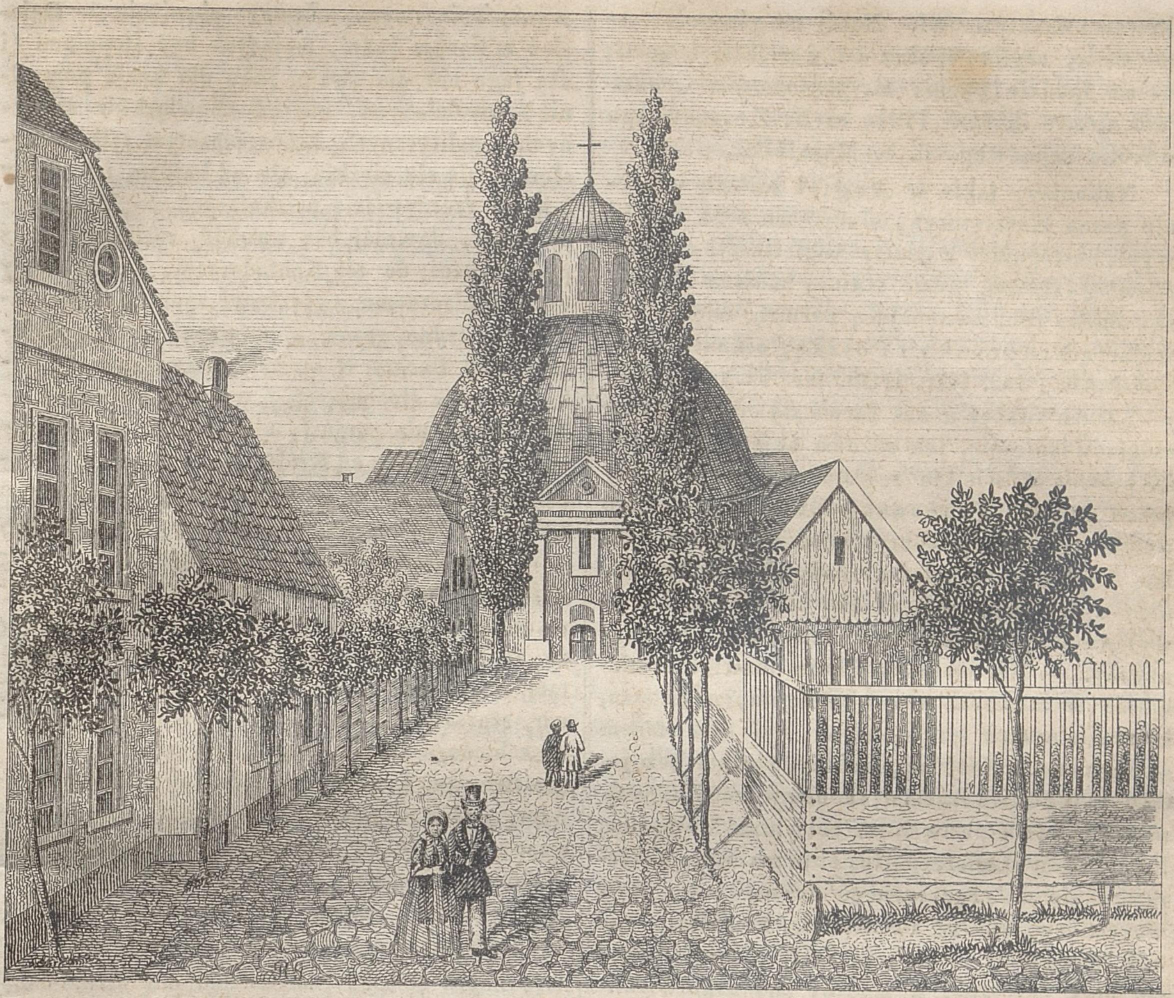
Gdy zatém pobożność Króla i narodu przypisując pomyślny skutek tak ważnego dzieła pomocy Boskiéj (bo gdy Wszechmocny nie strzeże królestw, próżne są usiłowania rządu ludzkiego. Ps. 126, 1.), uchwaliła na Sejmie, ażeby Panu zastępów składać publiczne dzięki, wystawić oraz kosztem publicznym w stolicy królestwa kościół i poświęcić go Opatrzności Boskiéj; Ojciec św. pragnąc, aby znajdujący się w Rzymie Polacy, również dziękować mogli Bogu za uszczęśliwienie ich ojczyzny, ustanawia trzydniowe nabożeństwo przez dzień 7., 8. i 9. miesiąca Czerwca w narodowym kościele Polskim Ś. Stanisława, w którym przez wszystkie trzy dni z wystawieniem najśw. Sakramentu, zacząwszy od godziny szóstéj, aż do ósméj wieczornéj, trwać ma nabożeństwo, i błogosławieństwem się kończyć. Ojciec św. Pius VI., szczęśliwie panujący, wszystkie Apostolskie swoje zwracając starania do pomnożenia świętéj religii, któréj pomyślność nie oddzielną jest nigdy od powodzeń Królestw, ażeby bardziéj pobudzić prawowiernych do błagania modły swemi Boskiego miłosierdzia, nadaje odpust zupełny każdemu, kto po odbytéj spowiedzi i komunii, w kościele tym błogosławieństwo najświętszego Sakramentu odbierze i modlitwy podług pobożnéj myśli Ojca św. odprawi.

Dan w rezydencyi naszéj zwyczajnéj dnia 5. Czerwca 1791 r.

M. A., Card. Vicarius.

I Hollandya w tym względzie ślicznie się pokazała, albowiem PP. Gülcher i Mülder w imieniu obywateli Amsterdamu i całego narodu Hollenderskiego przysłali powinszowanie najjaś. Panu pod adresem pana Blanka, bankiera, i medal złoty bity w Hollandyi na pamiątkę Konstytucyi d. 3. Maja zapadłéj. Oto kopia listu i opisanie medalu: (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 66.)

Najjaśniejszy Królu! Przejęci z całą Europą zadziwieniem, nad rewolucyą równie szczęśliwą, jak dobroczynną, którą W. K. Mość i Sejm Polski uskuteczniliście, szukaliśmy sposobu, jakimby uwiecznić to wielkie zdarzenie, i tym końcem nakłoniliśmy pana Holtzhey, sławnego artystę, ażeby wybił medal, do téj oko-



Kościół ewangelicki w Krotoszynie.

liczności stósowny. Pozwól, miłościwy Panie, złożyć go u nóg swoich, i racz go przyjąć, jako słaby dowód naszego uszanowania ku W. K. Mci. Jeżeli pamiątka ta, Królu, nie wyraża dostatecznie wszystkich cnót Twoich, bodajby wyrazić potrafiła sentymenta głębokiego uszanowania, z któremi mamy honor zostawać etc.

Opisanie medalu.

Na jednéj stronie wyrażona jest twarz J. K. Mci, z wieńcem dębowym na skroniach, z napisem: *Stanislaus Augustus Dei gratia Rex Poloniae Patriae parens.* Na drugiéj stronie widać kulę ziemską, na któréj wyryte są herby Polskie; — na téjże kuli znajduje się znak ☧ wyrażający tolerancyą chrześciańską, tudzież koronę murową, czyniącą alluzyą do przywilejów miast. Na boku anioł skrzydlaty (oznaczający geniusz Konstytucyi), depcący nogami zgruchotane jarzmo i więzy (amblema obcych gwałtów i przemocy), w jednéj ręce anioł trzyma czapkę wolności, w drugiéj oliwną rószczkę i laskę Merkurego, na znak szczęśliwości powszechnéj, która z zdarzenia tego spływa na państwo całe. O kulę ziemską oparte są pęki konsularne senatu i stanu rycerskiego, z ważkami i mieczem sprawiedliwości, na dowód, że Magistratury i Trybunały, bez względu na osoby i urzędy, wyrządzać mają jednakową sprawiedliwość w całéj Rzpltéj. Na górze widać oko Opatrzności Boskiéj, rzucające promienie jasności na wszystkie te przedmioty, jako znak cudownéj swojéj mocy, w przywróceniu rozsądnéj całemu narodowi wolności, w utwierdzeniu tolerancyi, i w położeniu szranków szko-

dliwemu fanatyzmowi. Napis na górze: *Terrore libera*, czyli: Wolna od wszelkiéj bojaźni; — na spodzie napis: *Ex perhonorifico comitiorum decreto* 3. *Maii* 1791, czyli: Z szanownego wyroku sejmowego d. 3. Maja 1791.

Nakoniec, jakie w Anglii zrobiła wrażenie nasza Konstytucya, służyć może za dowód wypis następujący z gazety Angielskiéj, zwanéj: *Morning-Herald*, gdzie sławny mówca Angielski Burke robi następującą różnicę między rewolucyą Francuską i Polską, oraz ich wielbicielami: (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 71.)

„Duch fakcyi u nas łatwo się odkryje przez zastanowienie się, jak różném okiem ona zważa postronne wielkie rewolucye. Dwie mamy przed oczyma: Francuską i Polską. — Stan Polski był tak nie dobry, że dziwićby się trzeba, gdyby w téj mierze rozdwojone były zdania, a rewolucya jéj, choćby też i była i krwi wylewem otrzymana, nie powinnaby ściągnąć nagany. — Nie można się było obawiać zamieszania w takowém przedsięwzięciu, gdyż stan, któren ulepszyć trzeba było, był sam stanem zamieszania. Król bez władzy, ślachta bez jedności, lud bez kunsztów, industryi, handlu, wolności, bez rządu wewnątrz, bez obrony zewnątrz, bez dzielnéj publicznéj siły; obca przemoc, wdzierająca się do bezbronnego kraju, a téj wola wszystkiem, podług upodobania, rządziła. Ten był stan rzeczy w Polsce, który właśnie naglił ten krok odważny, a mógłby był usprawiedliwić i desperacki. — Lecz jakim sposobem to *chaos Polskie* do porządku przywiedzione zostało? środki te równie zastanawiają uwagę, satysfakcyą rozsądkowi przynoszą i podchlebiają moralnym uczuciom. Zważając tę postaci odmianę, musi się radować i chlubić ludzkość, bo nic w niéj zawstydzającego, nic dolegającego. Do tak wysokiego doszła ona stopnia, że zapewne staje się najczyściejszém, najślachetniejszém publicznem dobrodziejstwem, które kiedykolwiek narodowi ludzkiemu udzielone zostało. — Widzieliśmy jednym zamachem anarchią i niewolę zniesioną, tron narodu życzliwością wzmocniony, bez uwłaczania jego wolności; wszystkie obce kabały wygnane przez odmianę obieralnéj korony w sukcessyjną; a to, co czułe, sprawuje podziwienie. Widzieliśmy panującego Króla, którego heroiczna dla ojczyzny miłość (?), wiodła do użycia tych sił, téj zręczności favore obcéj jemu familii, których zwykle używają ambitni dla wyniesienia swego własnego plemienia. — Dziesięć milionów ludzi, mających być stopniami (i dla tego tak dla siebie, jako dla kraju pomyślnie) uwolnionymi, nie od obowiązków cywilnych i politycznych, które zepsutym tylko umysłom zdają się ciężkie, ale od kajdan, ich osoby i karki rzeczywiście uciskających. — Mieszkańcy miast, dawniéj bez swobód zostający, dziś przyrównani do téj Konfederacyi, która należy temu koniecznemu związkowi społeczeństwa ludzi. — Jedno grono z najwspanialszéj, najliczniejszéj ślachty w świecie, stawiające się tylko na czele ślachetnych i wolnych obywateli. — Nikt straty nie poniósł, nikt poniżonym nie został. Począwszy od Króla, aż do dziennego wyrobnika, każdy w swoim stanie potwierdzonym został. Każda rzecz w swym utrzymana karbie, a w tym karbie każda rzecz ulepszona. — Dodajmy do tego szczęśliwego cudu tę niesłychaną połączonéj ze szczęściem roztropności sławę, że żadna kropla krwi nie prysnęła; nie było tam ni zdrady, ni obelgi, ni zmowy na czyj honor, sroższéj nad zabójstwo od miecza; ni przysposobionego łżenia religii, obyczajów; ani łupiestwa, ani konfiskaty; żaden obywatel pojmanym, żaden więzionym nie został, żaden wygnanym; stało się wszystko w obrębach przystojności, jedności i sekretu; takich, jakich nigdy w żadnéj jeszcze nie doznano okoliczności. — Lecz takowe podziwienia godne postępowanie zachowane było jedynie dla tego chwalebnego związku, którego celem było utrzymanie prawdziwych, istotnych i nieodzownych praw człowieka. — Szczęśliwy ten naród, jeżeli daléj postępować będzie umiał, jak zaczął! Szczęśliwy ten Król, godny zaiste (?) kończyć z chwałą tron elekcyjny i dać początek wspaniały następstwu patryotycznych Królów sukcessyjnych.

(Tu P. Burke dodał następujące dwa wiersze:

= *and to leave*
A name which enery wind to heav'n would bear,
Which men to tell, and Angels joy to hear.

Toż po Polsku:

= i będzie słynąć
Imie, które z pośpiechem wiatr skrzydły odziany
Pragnie roznieść, lud głosić, a słyszeć Niebiany. —)

(Koniec nastąpi.)

Pan Tadeusz Toporczyk Łada na Ładach, Ładawach, Kopcach i Ostróżku, Kasztelan Konarski.

(Dokończenie.)

Król widać znał dobrze rzecz od początku, zadumał się, potrzykroć zażył tabaki spore szczypty, a potém nakrywszy głowę kapeluszem i kij wziąwszy do ręki, rzekł:

„Dać ci pięć tysięcy ludzi?“

„Tak najjaśniejszy Panie!... Przysięgam na moje siwe włosy.....“

„Wiele miałeś przeciwnika?“

„Najwyżéj.... tak,.... dwa tysiące!....

„Kłamiesz! było ich ledwie tysiąc, a wiesz ile spotkałbyś dzisiaj?“

„Ślachta w połowie do domów się rozsypie — a choćby....“

„Milcz, boś głupi. Tam dziś, albo jutro, dla ciebie i dla mnie stanąłby grób!...“

Król przeszedł się w milczeniu, zamyślony; a gdy zdumione towarzystwo jeszcze nie wie o co chodzi — Król już postanowił i rzekłszy do generała:

„Zaczekaj tu!“ wyszedł.

W godzinę Król wrócił i podał generałowi list, dodając:

„Pojedziesz sam jeden do obozu Polskiego, oddasz ten list i powiesz te słowa: „Król mój przysyła mię tu do was panowie za karę, abym błagał waszego miłosierdzia za samowolne pogwałcenie dobrego sąsiedztwa, i ten list przezemnie do pana Łady przysyła.“ Oto i wszystko, reszty dowiesz się na miejscu.“

„Najjaśniejszy Panie! osadź mię w kajdanach w fortecy! dla czegoż mam być pastwą rozjuszonych zwierząt?!....“ woła drżącym ze strachu głosem generał.

„Stary gapiu! wypełnisz com rozkazał — ruszaj co ducha!“

„Żegnam Cię Królu, — już mię nie ujrzysz żywym!“

„Zobaczę twoją perukę.“

Buchnął śmiech pusty w towarzystwie, a generał jak w śmiertelném łożu zdążał w kolasce pocztowéj do obozu Łady, czyniąc porachunek sumienia w chwili nieochybnéj śmierci.

W Ładowskim obozie biesiada i rada wojenna, a ktoś rzuciwszy w radę myśl przeniesienia wojny w kraj nieprzyjacielski — tak panu Ładzie pomieszał szyki — że nie mógł zebrać myśli do planu ostatecznego, gdzie zatknie graniczne słupy swoje, czy w Elbie, czy w Sali — i czy nie zwali na się wojny Moskiewskiéj, lub czy mu Rzeczpospolita Polska nie pozazdrości potęgi.

Ów ktoś prawi:

„Bo gdyby wojnę w Brandeburgią ponieść, to najpewniejsza — że sukursa z Rzeczypospolitéj i zapas wszelki z tyłu silić nas będą, a niszcząc kraj wroży, odbieramy mu co chwila mocy kęs, każde zwycięztwo nas krzepi, a kto wie czy Austrya wtedy o swój Szląsk nie wystąpi bojem!“

„Co téż Aść plecie!“ zawołał Łada; „z Rakuszanami przymierze!... Pfuj! głupstwo!.... Zdobyć to, co urwał bies, i dołatawszy Rzeczpospolitą....“

„Bredzić nie może choćby to jeno, ale starciem Pruskiéj mocy to Polska zdwojonéj siły nabierze. — Król Jegomość pewno tę usługę buławą i pierwszém krzesłem w senacie nagrodzi....“

„Pfuj! co téż Aść plecie!....“ ja z tym służebnikiem Moskwy, nałożnikiem Katarzyny, wchodziłbym w przymierze, w poddaństwo się dawał?! Ja Łada?!... Pan w Ładach, Ładawach, Kopcach i Ostróżku pogrzebie swe kości, ale dziatwie zbuduje Rzeczpospolitą uczciwszą, bez Czartoryskich, bez Litewskiéj psiarni wichrzycieli, bez Stanisława Ciołka, bez heretyków i dyssydentów, bez Jezuitów i libertynów, bez fraka i szpady! Kordem granicę oboram jak sięgnę...... No zobaczemy!.....“

Wtém zahuczała wrzawa, ruch w dziedzińcu i śmiechy; toczy się kolasa, w kolasie siwy harcajplaty, garbonosy, hudy, bezzębny Niemiec, drży ze strachu i kłania się jak jasełko w szopce na gwiazdkę. — Aż i wysiadł, dziwnym sposobem zmówił się z jednym dworzaninem i wprowadzony do komnat pana Łady.

Po tysiącznych ukłonach, zaczyna po Niemiecku; Łada trzęsie głową, że nie rozumie; prawi po Francuzku — ditto. Próbuje po Łacinie — trafił szczęśliwie, wszystka ślachta rozumie. Więc recytuje bez żadnéj modyfikacyi co Król Jegomość przykazał i list oddaje z nizkim pokłonem.

Spojrzał Łada na pieczęć; oczywiście królewska; stanął Ksiądz Kapelan przy boku, śla-

chta rozdziawiła gęby, cisza grobowa, ciekawość niesłychana, aż Kapelan rozłamał pieczęć i téj treści list po Polsku napisany czyta:

„Fryderyk II., z Bożéj łaski Król Pruski, do Pana Kasztelana Konarskiego, Tadeusza Toporczyka Łady, Pana na Ładach, Ładawach, Kopcach i Ostróżku.

„*Wielmożny a wielce nam miły Panie i Bracie!*

„Fortuna zbliża ludzi wielkiego animuszu i zwyciężony ze zwycięzcą braterstwa zapragną, gdy poznają cnoty swe a uczczą się w duszy. — Mimo niefortunnego zajścia wojsk moich i Generała absolutnéj napaści na dziedziny Waszéj miłości, i kilku kropli krwi zmarnowanych nie żałuję, bo miałem porę zaznać wysoką fantazyą rycerza i animusz wielki Polaka, które oceniwszy godnie, pragnę przyjaźni Wielmożnego Pana i Brata, a w dom mój do stolicy Pruss zapraszam, by tu zapomnieć sobie uraz niezasłużonych i przyjaźń godną dwóch żołnierzy zawiązać. Spodziewam się, że zaufasz szczeréj chęci i Królewskiemu słowu Memu, Wielmożny Panie.

Szczerze życzliwy

(podp. własnoręcz.) *Fridericus*, R.B. mp.“

„Cóż Aść na to, Kapelanie?“

„Rzecz skończona..... ale.....'

„Ma się rozumieć, że parolu Wielkiemu Królowi dotrzymam!.... Rozumiesz Aść? — nawet w tym rozpadku utrzymany walor klejnotu złotéj wolności Polskiéj! — Niech żyje Polska!....

„Niech żyje Polska!.... zabrzmiało hasło Konfederatów.... ale ucichła wrzawa, jakieś dziwaczne myśli po głowach ślachty opuszczającéj obóz — a Pan Łada spieszy do Berlina z świtą liczną, blaskiem podrujnowanego dostatku — a w sercu z tém przekonaniem, że się najwyżéj zasłużył ojczyznie.“

Fryderyk dobrze znał charakter ślachty Polskiéj ówczesnéj. — Dobrze przyjął głupca, ozłocił, okadził, i kupiwszy sobie wiernego sługę, do domu odprawił — z ukochanego w Prussacyzmie ślachcica grzesznego głupstwem, ale nie podłością!

Biada nam, biada! — głupstwo przy cnocie, to szata śmiertelna dla narodu — w téj szacie umarła Rzeczpospolita Polska. — Rozum przy cnocie, to szata godowa zmartwychwstałéj Polski; a bez téj szaty nie wstaniemy nigdy! — Biada nam, biada! póki nie nabędziemy rozumu — bo serc to tyle poczciwych, ile krwi czystéj, niezmoskwiciałéj, nieznienczonéj!

J. A. M.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. Fr. *Wawrowski.*)